



Łatwo przyswajalne
kompedium historycznych dziwactw
postaci sławnych i niesławnych.

KIRKUS REVIEWS

GILES MILTON
**ABSURDALNE
FAKTY Z HISTORII**

MÓZG LENINA, ZWŁOKI CHAPLINA
I OSTATNI DODO

HI:STORY



GILES MILTON

ABSURDALNE FAKTY Z HISTORII

**MÓZG LENINA, ZWŁOKI CHAPLINA
I OSTATNI DODO**

TŁUMACZENIE ZBIGNIEW KOŚCIUK

HI:STORY

KRAKÓW 2023

Josephowi

Spis treści

CZĘŚĆ I Hitler nieznany 13

Angielska dziewczyna Hitlera 15

Amerykański siostrzeniec Hitlera 18

Czy Hitler brał kokainę? 21

CZĘŚĆ II Brrr, ależ tu zimno 25

Zwłoki na Evereście 27

Pijak na „Titanicu” 31

Pogrzebany za życia 34

CZĘŚĆ III Piekło w Japonii 37

Długa wojna pana Hirō Onody 39

Pilot kamikadze, który przeżył 43

Przetrwać Hiroszimę i Nagasaki 46

CZĘŚĆ IV Damy w przebraniu 49

Największa tajemnica Agathy Christie 51

Wystrojona do zabijania 55

Niebezpieczna misja 58

CZĘŚĆ V Najlepszy przyjaciel człowieka 61

Prawdziwy rumak bojowy 63

Gołąb przybywa na ratunek 66

Szczek zwycięstwa 70

CZĘŚĆ VI Jest winny, dopóki nie dowiedzie swojej niewinności 73

Anioł śmierci 75

Kto zabił Rasputina? 79

Dopóki śmierć nas nie rozłączy 83

CZĘŚĆ VII Wielka przygoda 87

Balonem na biegun północny 89

Ucieczka z Alcatraz 93

Samotna przeprawa przez Andy 96

CZĘŚĆ VIII Jestem celebrytą 101

Pierwszy porwany celebryta 103

Mir Osman z Hajdarabadu 107

Dziwna śmierć Alfreda Loewensteina 111

CZĘŚĆ IX Kiedy Stalin obrabował bank 115

Tajemnicza śmierć Józefa Stalina 117

Czerwony Frankenstein 121

Kiedy Stalin obrabował bank 125

CZĘŚĆ X Mnie się to nigdy nie zdarzy 129

Steward z „Hindenburga” 131

Atak orki 135

Scenariusz 9/11 139

CZĘŚĆ XI Wydostać się z piekła 143

Ucieczka z Auschwitz 145

Uwięzieni przez wielki pożar 148

W północnokoreańskiej niewoli 151

Próba przed D-Day 155

CZĘŚĆ XII Kompletny dziwak 159

Człowiek lodu 161

Ukraść Charliego Chaplina 165

Człowiek, który nie umarł 168

CZĘŚĆ XIII Zatwardziali naziści 171

Jak przeżyć masakrę SS? 173

Cel: Ameryka 176

Podwójne życie doktora Ariberta Heima 180

CZĘŚĆ XIV Upiorne trio 183

Afrykański kanibal 185

Obłąkany mongolski baron 188

Jak zabić dyktatora 192

CZĘŚĆ XV Jestem bohaterem 197

Hitler przed sądem 199

Samotny wilk 203

Boksterska walka stulecia 206

CZĘŚĆ XVI Buntownicy 209

Dziwne brakujące ogniwo 211

Najtajniejszy adres na świecie 215

Człowiek, który ukradł *Monę Lisę* 218

CZĘŚĆ XVII Kiedy Lenin stracił mózg 221

Kiedy Lenin stracił mózg 223

W małpiarni 227

Kobieta dziwoląg 231

CZĘŚĆ XVIII Zwyczajny pech 235

Wielka fala 237

Bomba balonowa Japończyków 242

Nigdy nie wypływaj w morze 246

CZĘŚĆ XIX Niezupełnie normalne 251

Rywal Eiffela 253

Cesarz Stanów Zjednoczonych 256

Człowiek, który kupił sobie żonę 259

CZĘŚĆ XX *Mein Führer* 263

Ostatnie godziny Hitlera 265

Schwytywanie Eichmanna 268

Kat celebryta 272

CZĘŚĆ XXI Zabierzcie mnie stąd! 277

Uwięziony na krze 279

Wulkan śmierci 282

Pani Robinsonowa Crusoe 285

CZĘŚĆ XXII Ach, jak na wojence ładnie! 289

Ostatnia ofiara wojny 291

Do piekła i z powrotem 294

Porozumiewajmy się bełkotem 298

CZĘŚĆ XXIII M jak morderca 301

Dzielny statek „Zong” 303

Podejrzenia inspektora Dew 306

Martwy jak ptak dodo 310

CZĘŚĆ XXIV Wielka ucieczka 313

Przykra niespodzianka 315

Później nie było już nic 318

Koszmar Edwina Darlinga 321

CZĘŚĆ XXV Churchill i rzeź owiec 325

Churchill i rzeź owiec 327

Czarna owca 332

Sensacyjna broń Winstona 336

CZĘŚĆ XXVI Fałszywa tożsamość 341

Podwójne życie kawalera d'Eona 343

Jak schwytać szpiega 347

Ostatni sekret zimnej wojny 351

CZĘŚĆ XXVII Królowie, królowe i szaleńcy 355

Z kliniczną precyzją: szaleństwo króla Jerzego 357

Jak zorganizować w łóżku audiencję z królową 360

Człowiek z zabójczą tajemnicą 364

CZĘŚĆ XXVIII Papieska bulla 369

Zaplanowany przypadek 371

Bankiet kasztanów 375

CZĘŚĆ XXIX Uniósł się i odleciał 379

Przepadli jak kamfora 381

Góra śmierci 385

Człowiek, który spadł na Ziemię 389

CZĘŚĆ XXX Piękna i bestia 393

Zdziczałe dziecko 395

Pytanie o płęć 398

Bestia znikąd 401

CZĘŚĆ XXXI Jeńcy i niewolnicy 405

Ostatni bastion 407

Branka w haremie 410

Człowiek, który przeniknął do Auschwitz 414

Wszyscy niewolnicy prezydenta 417

CZĘŚĆ XXXII Bańka, która pękła 421

Najgorszy bankier wszech czasów 423

Wojna o kości 427

Ukryte życie Jonathana Wilda 431

CZĘŚĆ XXXIII Wszystko o seksie 435

Ostatni chiński eunuch 437

Pod żadnym pozorem nie kładź się do łóżka z nożem 440

Kobieta, która rodziła dla Hitlera 444

INDEKS 449

CZĘŚĆ I

Hitler nieznany

*Göring ma jedno jądro,
Jądra Hitlera są małe,
Himmlera bardzo podobne,
A Goebbels nie ma ich wcale.*

Słowa angielskiej piosenki pt. *Hitler Has Only Got One Ball* z sierpnia 1939 roku,
przypisywane TOBY'EMU O'BRIENOWI, publicyście British Council.

Angielska dziewczyna Hitlera

Unity Mitford wyglądała pospolicie, miała zepsute zęby i wydatny brzuch. Nigdy jej to jednak nie przeszkadzało, gdyż wiedziała, że wymarzonego mężczyznę zdobędzie raczej mówiąc, co myśli, niż popisując się urodą.

Latem 1934 roku wybrała się do Monachium z nadzieją poznania swojego idola, Adolfa Hitlera. Chociaż ten był już wówczas Führerem Niemiec, spotkanie go nie sprawiało większego problemu, ponieważ spędzał dużo czasu w mieście i codziennie bywał w tych samych kawiarniach i restauracjach.

Kiedy Unity dowiedziała się, że jej idol jada lunch w restauracji „Osteria Bavaria”, też zaczęła tam bywać. Robiła wszystko, żeby zwrócić jego uwagę. Musiało jednak upłynąć dziesięć miesięcy, zanim Hitler zaprosił upartą angielską panienkę do stołu. Rozmawiali pół godziny, ale szybko zrozumieli, że są pokrewnymi duszami. „Był to najpiękniejszy i najcudowniejszy [dzień] mojego życia – napisała ojcu. – Jestem taka szczęśliwa, że mogłabym umrzeć. Jestem chyba najszczęśliwszą dziewczyną na świecie. On jest dla mnie największym człowiekiem wszech czasów”.

Uczucie dziewczyny zostało odwzajemnione. Hitler był wyraźnie zaintrygowany drugim imieniem Unity, Valkyrie. Nie krył podniecenia, gdy usłyszał, że jej dziadek przełożył z niemieckiego antysemicką książkę Houstona Stewarta Chamberlaina, jednego z ulubionych autorów niemieckiego przywódcy.

Hitler zaczął coraz częściej widywać się z jasnowłosą Angielką, irtując tym „osobistą” sympatię, Evę Braun. „Jest znana jako Valkyrie i tak też wygląda, łącznie z nogami – Braun zanotowała z pogardą w swoim dzienniku. – Ja, kochanka najpotężniejszego człowieka Niemiec i całego świata, muszę siedzieć i na niego czekać, a słońce wyśmiewa się ze mnie przez szyby”.

Unity przedstawiono już wówczas członkom wewnętrznego kręgu Hitlera. Szczególnie przypadli sobie do gustu z agresywnym Julusem Streicherem, wydawcą jadowitej antysemickiej gazety „Der Stürmer”.

Kiedy Unity wysmarowała rasistowską diatribę przeciwko Żydom, Streicher zapytał, czy mógłby ją wydrukować w swojej gazecie. Unity poczuła się zaszczycona. „Anglicy nie zdają sobie sprawy z żydowskiego zagrożenia – brzmiało pierwsze zdanie artykułu. – Najgorsi z naszych Żydów prowadzą wyłącznie zakulisowe działania. Z radością myślimy o dniu, w którym będziemy mogli ogłosić, że Anglia jest dla Anglików! Precz z Żydami! Heil Hitler!” Jej tekst kończył się słowami: „Proszę wydrukować moje pełne nazwisko, aby wszyscy wiedzieli, że nienawidzę Żydów”.

Hitler był tak uradowany tym, co napisała, że nagroził ją odznaką Złotej Swastyki i prywatną łóżką podczas Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku.

Była już wówczas jedną z bliskich przyjaciółek Führera i odwiedzała go przy różnych okazjach, stale wyrażając podziw dla niego. Hitler też stracił dla niej głowę: w 1938 roku подарował jej nawet mieszkanie w Monachium. Unity miała wielką nadzieję, że zastąpi Evę Braun i stanie się głównym obiektem jego uczuć.

W tym czasie jej postępowanie wzbudziło podejrzenia brytyjskiej Secret Service. Oficera MI5, Guya Liddella, szczególnie niepokoił

jej bliski związek z Hitlerem. Uważał on, że przyjaźń z Führerem uzasadniała postawienie Unity przed sądem pod zarzutem zdrady stanu, gdyby wróciła do Wielkiej Brytanii.

Dziewczyna nie zamierzała wyjeżdżać z Rzeszy, nawet po wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Wielką Brytanię 3 września 1939 roku. Była jednak tym mocno przygnębiona. Obawiała się, że konflikt wywrze negatywny wpływ na jej związek z Hitlerem.

Udała się do Englischer Garten w centrum Monachium, przystawiła sobie do głowy pistolet z rękojeścią z masy perłowej, który dostała od Hitlera, i nacisnęła spust. Została poważnie ranna, ale, o dziwo, przeżyła. Trafiła do szpitala w Monachium (rachunki za leczenie zapłacił Hitler), potem przewieziono ją do Szwajcarii. Gdy poczuła się nieco lepiej, jej matka i siostra Deborah przyleciały do Berna, aby zabrać ją do domu w Anglii. „Nie byliśmy przygotowani na to, co ujrzałyśmy: kobieta leżąca w łóżku była bardzo poważnie chora. Schudła prawie 13 kilogramów. Z dawnej Unity pozostały jedynie wielkie oczy i potargane włosy, nietknięte, odkąd kula przeszła czaszkę”.

Dalsze wypadki okrywa tajemnica. Według oficjalnej wersji rodzina zabrała ją do domu w Swinbrook, w hrabstwie Oxfordshire. Nauczyła się tam chodzić, ale nigdy nie wróciła do pełni zdrowia. Zmarła w 1948 roku w wyniku zapalenia opon mózgowych spowodowanego przez kulę tkwiącą w mózgu.

Istnieje jednak bardziej intrygująca wersja jej losów. Krążyły nigdy niepotwierdzone pogłoski, że zabrano ją do prywatnego szpitala położniczego w Oxfordzie, gdzie w całkowitej tajemnicy powiła dziecko będące owocem miłości jej i Hitlera.

Kobieta, która tak twierdziła, Val Hann, była siostrzenicą dawnej menedżerki szpitala Betty Norton. Betty opowiedziała tę historię swojej siostrze, a ta przekazała ją Val. Jeśli to prawda, dziecko Hitlera może żyć do dziś i mieszkać gdzieś w Anglii. Nigdy jednak nie dowiemy się tego z pewnością: Betty Norton zmarła dawno temu, a szpital położniczy nie rejestrował niemowląt urodzonych podczas wojny.

Amerykański bratanek Hitlera

Do śmierci utrzymywał w sekrecie prawdziwą tożsamość. Żaden z jego sąsiadów w wiosce Patchogue na Long Island nie wiedział, że przyszedł na świat jako William Hitler i że jego wuj był Führerem nazistowskich Niemiec.

William zmarł w 1987 roku, ale prawda o jego tożsamości ujrzała światło dzienne dopiero wiele lat później. Nadal jednak pozostaje kilka pytań, na które jego trzech synowie żyjący do dziś w Stanach Zjednoczonych nie uzyskali odpowiedzi.

Historia Williama rozpoczyna się w Liverpoolu epoki edwardiańskiej. Przyrodni brat Adolfa Hitlera, Alois, przeprowadził się tam w 1911 roku. Poślubił swoją irlandzką kochankę Bridget Dowling, która wkrótce zaszła w ciążę. Kiedy mały William przyszedł na świat, sąsiedzi nazwali go Irlandzkim Hitlerem.

W 1914 roku Alois porzucił żonę oraz syna i wrócił do Niemiec. Musiała upłynąć cała dekada, zanim odnowił kontakt z Bridget. Poprosił ją, by pozwoliła Williamowi pojechać do Niemiec.

W 1929 roku William odbył krótką podróż, żeby zobaczyć się z ojcem, ale cztery lata później zjawił się na dłużej. Miał nadzieję wykorzystać fakt, że jego wuj był kanclerzem Niemiec.

Początkowo Hitler załatwił mu tymczasową pracę w banku. Później wystarał się dla niego o robotę w fabryce samochodów, ale William nienawidził tego zajęcia. Bez przerwy nagabywał wuja o lepszą posadę, jednak Hitler odmówił dalszego pomagania bratankowi. W końcu po oskarżeniu o próbę sprzedaży samochodów z osobistym zyskiem został zwolniony na polecenie Hitlera.

Chociaż William spotykał się sporadycznie z Hitlerem, Adolf nie był już przyjacielskim wujkiem z dawnych czasów. „Nie zapomnę ostatniego razu, gdy po mnie posłał – napisał. – Kiedy przyjechałem, był wściekły. Krążył po pokoju z pejcem z końskiej skóry, obrzucając mnie wyzwiskami, jakby wygłaszał jakąś polityczną mowę. Tamtego dnia jego mściwa wściekłość sprawiła, że zacząłem się lękać o swoje fizyczne bezpieczeństwo”.

William zrozumiał, że czas najwyższy opuścić Niemcy. W lutym 1939 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Po wybuchu wojny William podróżował z wykładami po USA, potępiając wuja za wystawny styl życia. „Zamiast wzgardzić ostentacyjnym okazywaniem bogactwa – powiedział swoim słuchaczom – otoczył się większym luksusem niż Kaiser. Aby udekorować jego nową kancelarię w Berlinie, niemieckie muzea ograbiono z bezcennych dywanów, gobelinów i obrazów”.

Kiedy Ameryka przystąpiła do wojny, William napisał do prezydenta Roosevelta, prosząc o wyrażenie zgody na wstąpienie do amerykańskiej armii. List przesłano do FBI, które uznało, że nie ma do tego żadnych przeciwwskazań. W jednym z raportów urzędnik zajmujący się rekrutacją podobno napisał: „Jestem rad, że cię widzę, Hitler. Nazywam się Hess”.

Po zakończeniu wojny William założył laboratorium medyczne, które analizowało próbki krwi dla szpitali. Podczas procesów norymberskich próbował całkowicie zerwać z przeszłością. Zmienił nazwisko na William Stuart-Houston i osiedlił się wraz z żoną na Long Island. Małżeństwo doczekało się czterech synów.

William zmarł w 1987 roku i został pochowany w tym samym grobie, co matka. Na tym jego historia mogłaby się skończyć, gdyby

nie amerykański dziennikarz David Gardner, który zaczął badać dzieje rodziny Hitlera. Natknął się na dziwną historię o Williamie Hitlerze i odkrył, że członkowie rodu nadal żyją, mieszkają w Ameryce i dobrze im się powodzi.

Rodzina podkreśla, że William do śmierci nienawidził Hitlera, i z dumą wskazuje na jego wzorową służbę podczas wojny, w walce z nazistowskimi Niemcami.

Pozostają jednak dwie zagadki. Dlaczego William Hitler na swoje nowe nazwisko wybrał „Stuart-Houston”, uderzająco podobne do imion ulubionego antysemickiego autora Adolf Hitlera, Houstona Stewarta Chamberlaina?

I dlaczego najstarszemu synowi Alexandrowi dał na drugie imię Adolf?

Czy Hitler brał kokainę?

Pora zastrzyków rozpoczynała się krótko po śniadaniu. Gdy tylko Adolf Hitler dojadł do końca owsiankę z siemieniem lnianym, wzywał swojego osobistego lekarza Theodora Morella. Doktor podwijał pacjentowi rękaw, aby wstrzyknąć niezwykle koktajl z leków, spośród których wiele uznano by dzisiaj za niebezpieczne, uzależniające i nielegalne.

Codziennie przez okres dziewięciu lat doktor Morell podawał pacjentowi amfetaminy, barbiturany i opiaty w takich ilościach, że nazwano go „Mistrzem Iniekcji Rzeszy”. Niektórzy z członków wewnętrznego kręgu Hitlera zastanawiali się nawet, czy nie próbował otruć Führera.

Theodor Morell był zbyt oddany Hitlerowi, aby go zamordować. Ten otyły lekarz – szarlatan o kwaśnym, cuchnącym oddechu i odrzucającym zapachu ciała – poznał niemieckiego przywódcę na przyjęciu w rezydencji Berghof.

Hitler od dawna skarżył się na skurcze żołądka, biegunkę i przewlekłe wzdęcia powodujące, że po posiłku musiał wstawać od stołu z powodu silnych gazów.

Jego stan zdrowia pogorszyła nietypowa dieta. W 1931 roku zrezygnował z jedzenia mięsa, gdy porównano je do konsumowania ludzkich zwłok. Od tego czasu spożywał duże ilości wodnistych warzyw, w formie purée. Doktor Morell obserwował Führera przy jednym z takich posiłków, a następnie przeanalizował konsekwencje: „Rzadko widywałem tak silne zaparcia i wzdęcia” – napisał. Zapewnił Hitlera, że ma cudowny lek, który mógłby rozwiązać jego problemy.

Zaczął od podawania pacjentowi małych czarnych tabletek nazywanych „pigułkami doktora Küstera na wzdęcia”. Hitler brał ich szesnaście dziennie, nie zdając sobie sprawy, że zawierały pewną ilość strychniny. Chociaż tabletki przynosiły częściową ulgę, powodowały też niemal na pewno chwilową utratę koncentracji i ziemistą cerę, charakterystyczną dla wodza Rzeszy w ostatnich latach życia.

Morell przepisał mu następnie Mutaflor, rodzaj hydrolizowanej bakterii *E. coli*. Specyfik ten zdawał się dodatkowo stabilizować jelitowe problemy Führera. Hitler był tak zadowolony z pracy swojego lekarza, że zaprosił go do wewnętrznego kręgu nazistowskiej elity. Od tej pory Morell stale mu towarzyszył.

Oprócz skurczów żołądka Hitler cierpiał na poranną senność. By temu zaradzić, Morell wstrzykiwał mu wodny roztwór, który przyrządzał z proszku przechowywanego w saszetkach ze złotej folii. Nigdy nie zdradził, jaki był aktywny składnik tego specyfiku, który nazywał Vitamultinem, ale ten działał istne cuda za każdym razem, gdy go podano. Po kilku minutach Hitler podnosił się z kozetki pełen wigoru.

Ernst-Günther Schenck, lekarz SS, nabrał podejrzeń wobec cudownych leków doktora Morella i zdołał wejść w posiadanie jednej z takich saszetek. Kiedy sprawdził jej zawartość w laboratorium, okazało się, że zawiera amfetaminę.

Dopóki specyfik działał, Hitler nie był zaniepokojony tym, co zawiera. Nie minęło dużo czasu, a tak się uzależnił od „leków” Morella, że złożył w ręce doktora wszystkie kwestie dotyczące swojego

zdrowia, co miało katastrofalne długofalowe skutki. Führer wydał rozkaz rozpoczęcia ataku na Związek Radziecki naszprycowany osiemdziesięcioma różnymi specyfikami, między innymi testosteronem, opiatami, środkami uspokajającymi i przeczyszczającymi. Z notatek medycznych doktora wiemy, że podawał mu także barbiturany, morfinę, byczą spermę i probiotyki.

Najbardziej zaskakującym lekiem, jaki doktor Morell przepisał Führerowi, była kokaina. W latach trzydziestych XX wieku stosowano ją w Niemczech w leczeniu pewnych dolegliwości, ale zawsze w bardzo małych dawkach i stężeniu nieprzekraczającym pięciu procent. Morell zaordynował Führerowi kokainę w formie kropeł do oczu. Wiedząc, że Hitler oczekuje lepszego samopoczucia po wzięciu leków, podawał mu krople z dziesięciokrotnie większą dawką kokainy. Tak duża ilość narkotyku mogła powodować zachowania psychotyczne, które Hitler zresztą przejawiał w późniejszych latach.

Führer uznał kokainę za wysoce skuteczną. Z dokumentów, które ujawniono w Ameryce w 2012 roku (w tym z czterdziestosiedmiostronicowego raportu sporządzonego przez Morella i innych lekarzy opiekujących się pacjentem), wynika, że Hitler zaczął wkrótce łaknąć narkotyku. Było to wyraźną oznaką rozwijającego się poważnego uzależnienia. Zżywał kokainę nie tylko w postaci kropli do oczu, ale także wdychał ją, „żeby oczyścić zatoki i ukoić gardło”.

Kokaina mogła wywoływać dobre samopoczucie, ale w żadnym stopniu nie zwiększała niskiego libido Führera. W celu zaradzenia wstydlivej dolegliwości Morell zaordynował zastrzyki wzmacniające męskość. Zawierały one wyciąg z gruczołu krokowego młodych byków. Morell przepisał również lek o nazwie Testoviron, specyfik uzyskiwany z testosteronu. Hitler miał go sobie wstrzykiwać przed spędzeniem nocy z Evą Braun.

Długofalowym skutkiem przyjmowania wspomnianych leków, szczególnie amfetamin, było nasilenie nieobliczalnych zachowań. Do najbardziej spektakularnej manifestacji tego rodzaju zachowania doszło w trakcie spotkania z Mussolinim w północnych Włoszech.

Podczas próby przekonania włoskiego przywódcy, żeby nie zmieniał wojennych sojuszników, Hitler wpadł w dziką histerię. Historyk III Rzeszy Richard Evans pisał: „Możemy być całkowicie pewni, że przed naradą z Mussolinim Morell podał Hitlerowi jakieś tabletki. [...] [Führer był] skrajnie podekscytowany, co można było rozpoznać po tonie głosu, trajkotaniu i prędkości, z jaką wypowiadał słowa”.

Pod koniec wojny Hitler bardzo podupadł na zdrowiu. Uzależniony od leków, miał tak pokłute ręce od zastrzyków, że Eva Braun nazwała Morella „szarlatanem iniekcji”. Doktor zamienił Hitlera w narkomana. Mimo to nadal czcił ukochanego wodza jak bohatera i pozostał przy nim niemal do końca w jego berlińskim bunkrze.

Amerykanie schwytali doktora Morella wkrótce po upadku III Rzeszy. Przesłuchiowano go ponad dwa lata. Jeden z alianckich oficerów był zbulwersowany jego brakiem dbałości o higienę osobistą.

Nigdy nieoskarżony o zbrodnie wojenne, Morell zmarł na udar w 1948 roku, krótko po opuszczeniu więzienia. Zostawił po sobie notatniki z zapiskami medycznymi, które wskazują na niezwykle uzależnienie jego ulubionego pacjenta od narkotyków.

Jak na ironię, człowiek odpowiedzialny za leczenie Hitlera przyczynił się w stopniu większym niż inni do jego upadku.

CZĘŚĆ II

Brrr, ależ tu zimno

Roszczenia wobec towarzystw ubezpieczeniowych za zwierzęta z „Titanica”,
które utonęły w lodowatej morskiej wodzie:

Robert W. Daniel

*Jeden rodowodowy buldog francuski imieniem Gamin de Pycombe:
750 dolarów*

William Carter

Jeden spaniel cavalier i jeden airedale terrier: 300 dolarów

Ella Holmes White

Cztery koguty i kury: 207,87 dolarów

Harry Anderson

Jeden chow-chow: 50 dolarów

Zwłoki na Evereście

Zamarznęte zwłoki zbiegały od słońca. Leżały w śniegu, twarzą w dół, wyprostowane i zwrócone w kierunku szczytu. Górna część ciała przymarzła do lodowego piargu. Umięśnione ramiona były uniesione ponad głowę.

Alpinistę George'a Mallory'ego widziano po raz ostatni 8 czerwca 1924 roku – w dniu, gdy on i Andrew Irvine zaginęli podczas próby pierwszego wejścia na Mount Everest. Od dziewięćdziesięciu lat trwały ożywione dyskusje, czy zdołali osiągnąć cel.

Wiosną 1999 roku Amerykanin Eric Simonson zorganizował ekspedycję poszukiwawczą, która miała odnaleźć ciała Mallory'ego i Irvine'a. Pięciu doświadczonych alpinistów wyruszyło na Everest, aby znaleźć ciało jednego lub dwóch wspinaczy.

Dysponowali kilkoma wskazówkami, które miały im pomóc w poszukiwaniach. W 1975 roku chiński alpinista Wang Hung-bao natknął się na „martwego Anglika” na wysokości 8100 metrów. Wang powiadomił o tym swojego partnera z namiotu na krótko przed porwaniem przez lawinę. Jednak dokładnej lokalizacji wspomnianych zwłok nigdy nie ustalono.

Nie zraziło to członków sześćoosobowego zespołu doświadczonych alpinistów, którymi kierował Eric Simonson. Conrad Anker, Dave Hahn, Jake Norton, Andy Politz i Tap Richards byli zdeterminowani, chociaż szanse odnalezienia ciała wydawały się niewielkie.

Poszukiwania skoncentrowali na szerokim śnieżnym tarasie wielkości dwunastu stadionów piłkarskich. Niebezpieczne, nachyłone pod kątem trzydziestu stopni zbocze znajdowało się na wysokości niemal 8000 metrów. Alpiniści wiedzieli, że jeśli stracą równowagę, runą 2000 metrów w dół, by wylądować u stóp lodowca Rongbuk.

Pierwszego maja przeczesujący pochyłość Conrad Anker krzyknął do kolegów. Spostrzegł wystające z lodu, białe jak alabaster ciało. Pozostali członkowie zespołu dołączyli do niego i zaczęli wydobywać zwłoki z lodowatego miejsca spoczynku. Podczas pracy uważnie zbadali ciało. Kości piszczelowa i strzałkowa prawej nogi były złamane, prawy łokieć uległ przemieszczeniu, poważnie uszkodzony był też prawy bok. Lina asekuracyjna owinęła się ciasno wokół klatki piersiowej.

Zidentyfikowanie ciała nie zajęło im dużo czasu. Tap Richards, oglądając ubranie, znalazł identyfikator z napisem „G. Mallory”. Dave Hahn wspominał: „Może z powodu wysokości i dlatego, że zdjęliśmy maski tlenowe, dopiero po chwili dotarło do nas, że mamy przed sobą zwłoki samego George’a Mallory’ego”.

Bez odpowiedzi pozostało jednak pytanie, czy Mallory i Irvine dotarli na szczyt. Do wypadku doszło w trakcie wspinaczki czy podczas zejścia?

Członkowie zespołu liczyli na to, że odnajdą aparat fotograficzny Mallory’ego. Według ekspertów z firmy Kodak film, chociaż stary, być może dałoby się jeszcze wywołać. Ale kiedy alpiniści zajrzeli do torby wiszącej na szyi Mallory’ego, znaleźli wewnątrz jedynie metalową puszkę z kostkami bulionu z napisem „Brand & Co.’s Savoury Meat Lozenges”.

Przy zwłokach natrafili również na inne przedmioty: mosiężny wysokościomierz, scyzoryk, chusteczkę z monogramem

i nieuszkodzone okulary przeciwsłoneczne, tkwiące w wewnętrznej kieszeni.

Okulary stanowiły ważną wskazówkę na temat zdarzeń tamtego feralnego dnia 1924 roku. Kilka dni przed podjęciem próby zdobycia szczytu partner Mallory'ego Edward Norton dostał ostrej śnieżnej ślepoty, gdyż zaniedbał noszenia okularów.

Mallory nie zdjąłby okularów, gdyby wspinał się w świetle dnia. Fakt, że okulary znajdowały się w kieszeni, sugerował, że obaj mężczyźni zakończyli wspinaczkę za dnia i zaczęli schodzić po zapadnięciu ciemności.

Nie mniej intrygująca była koperta znaleziona przy zwłokach Mallory'ego. Papier pokrywały cyfry: odczyty ciśnienia w butlach tlenowych, które mieli ze sobą. Przez długi czas uważano, że wspinacze nie mieli dość tlenu, aby dojść na szczyt. Jednak z zapisów Mallory'ego wynikało, że alpinści dźwigali pięć, może sześć butli – co wystarczyłoby zawiązką do wejścia na wierzchołek.

Poszukiwacze mieli nadzieję znaleźć przy ciele Mallory'ego jeszcze coś. Wiedzano, że wspinacz przysięgł zostawić na szczycie zdjęcie swojej żony, Ruth. Fotografii przy nim nie znaleziono, chociaż portfel i inne dokumenty pozostały nienaruszone.

Alpiniści, którzy odnaleźli Mallory'ego, odtworzyli wypadki z feralnego wieczora. Jest to opowieść o przygodzie i tragicznym błędzie, który doprowadził do śmierci.

Późnym wieczorem 8 czerwca, długo po zapadnięciu zmroku, obaj wspinacze nadal przebywali na dużej wysokości. Wyczerpani, dysponując coraz mniejszym zapasem tlenu, postanowili zejść w bezpieczne miejsce. W trakcie przechodzenia przez zdradziecki odcinek marmuru i fylitu, nazywany Żółtym Pasem, jeden z mężczyzn się poślizgnął.

Mógł nim być Mallory. Jeśli faktycznie tak się stało, upadek powstrzymała lina, która rzuciła go na skalną wychodnię. Podczas spadania doszło do złamania żeber i dyslokacji łokcia. Mallory zawisł na linie, kołysząc się w próżni.

Później lina niespodziewanie pękła i Mallory pogrążył się w ciemności. Wylądował na stromej śnieżnej półce, łamiąc kość piszczelową i strzałkę. Jednak się nie zatrzymał. Siła ciężkości pociągnęła go z ogromną prędkością w dół Północnej Ściany.

Alpinista był przerażony, sparaliżowany bólem, ale pozostał świadomy, próbował się ratować. Chwytał się rozpaczliwie zmrożonego rumowiska, ryjąc palcami lód. Zjeżdżał coraz szybciej, aż w końcu uderzył czołem o ostrą skalną wychodnię, która przedziurawiła mu głowę.

Zatrzymał się w tej samej chwili, w której stracił przytomność. Ból i wychłodzenie doprowadziły do szybkiej śmierci. Po kilku minutach George Mallory był martwy.

Irvine'a niemal na pewno spotkał ten sam los. Spadł z dużej wysokości, został poważnie ranny i uległ hipotermii. Kilka minut po śmierci Mallory'ego skapitulował pod wpływem zimna.

Czy zdołali osiągnąć cel? Czy byli pierwszymi ludźmi, którzy stanęli na szczycie Everestu? Zespół Erica Simonsona nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie z całkowitą pewnością. Odnalezienie ciała Mallory'ego było ważnym wydarzeniem, ale dopóki nie znajdziemy aparatu, zagadka pozostanie nierozwiązana.

Tylko jedna osoba czuje się na siłach powiedzieć, czy Mallory i Irvine zasługują na miano zdobywców Everestu. Syn Mallory'ego, John, miał zaledwie trzy lata, gdy stracił ojca. Według niego skoro George Mallory nie wrócił do domu, odpowiedź jest jasna: „Uważam, że warunkiem zdobycia szczytu jest bezpieczny powrót do domu. Jeśli nie zejdziesz, robota jest tylko w połowie wykonana”.

Pijak na „Titanicu”

Był 14 kwietnia 1912 roku. Charles Joughin po całym dniu ciężkiej pracy w kuchni w końcu zasnął. Nagle obudziło go potężne szarpnięcie. Transatlantyk gwałtownie zadygotał, po krótkiej przerwie jednak popłynął dalej.

Joughin był zdumiony, ale nie przesadnie wystraszony. Wiedział, że w pobliżu dostrzeżono góry lodowe unoszące się w wodzie. Wiedział również, że kapitan Edward Smith polecił zmienić kurs, kierując „Titanica” południowym szlakiem, aby uniknąć potencjalnej katastrofy. Joughin uznał, że niebezpieczeństwo minęło, zamknął więc oczy i spróbował zasnąć. Jednak około 23.35, kilka minut po szarpnięciu, został wezwany na mostek. Tam przekazano mu dramatyczną informację.

Kapitan Smith wysłał inspekcję pod pokład, aby sprawdzić, czy coś nie uległo uszkodzeniu. Jego ludzie wrócili ze straszną nowiną: statek uderzył w górę lodową. Siła uderzenia spowodowała poważne odkształcenie kadłuba. Nity puściły na długości około dziewięciu metrów i woda z ogromną prędkością wdzierała się do wnętrza.

Takie wiadomości mogłyby wywołać panikę, ale tak się nie stało. Większość ludzi wierzyła, że „Titanic” jest niezatapialny. Statek miał szczelne grodzie, które należało zamknąć w razie kolizji. Dzięki temu nawet najpoważniejsze uszkodzenie kadłuba można było opanować.

W chwili kryzysu ujawniła się jednak katastrofalna wada konstrukcyjna. Kiedy grodzie wypełniały się wodą, obciążały dziób statku, ciągnąc go w dół. W ten sposób woda wdzierала się do kolejnych sektorów pod pokładem. Gdy grodzie czwarta, piąta i szósta wypełniły się wodą, dla kapitana Smitha stało się jasne, że „Titanic” zatonie.

Joughin, główny piekarz „Titanica”, ściągnął z łóżek pozostałych szefów kuchni i wspólnie zaczęli gromadzić wszystkie bochenki chleba, jakie można było znaleźć. Później pobiegli na pokład i umieścili po cztery w każdej łodzi ratunkowej. Wiedzieli już, że szalup nie wystarczy dla wszystkich pasażerów. „Titanic” miał na pokładzie 2223 ludzi, ale łodzi ratunkowych wystarczało jedynie dla 1178.

Charles Joughin uznał, że jako członek załogi może nie znaleźć miejsca w żadnej z nich. Kiedy statek zaczął się niebezpiecznie przechylać, postanowił upić się do nieprzytomności. Zszedł do swojej kabiny i wypił dużą ilość whisky (jedna z relacji powiada, że opróżnił dwie butelki). Później wrócił na pokład i z pijacką werwą zaczął wpychać kobiety do szalup ratunkowych.

Wykonawszy to zadanie, powlókł się silnie przechylnym pokładem spacerowym, rozmyślając, ile czasu pozostało do zatonięcia liniowca. Po drodze wyrzucił za burtę około pięćdziesięciu leżaków i innych siedzisk wraz z poduszkami, licząc na to, że ludzie znajdujący się w wodzie zdołają je wykorzystać w charakterze tratw.

Nie minęło wiele czasu, a sam wylądował w lodowatej wodzie Atlantyku. „Wlałem na rufę po stronie sterburty i znalazłem się w wodzie – wspominał później. – Trudno w to uwierzyć, ale nie zanurzyłem głowy. Zdawało mi się, że ujrzałem jakieś szczątki”.

Joughin podpłynął do przedmiotów unoszących się na wodzie, nie czując zimna z powodu wypitej whisky, „i ujrzał szalupę B z panem Lightollerem i około dwudziestoma pięcioma mężczyznami”.

Dla Joughina nie było już miejsca. „Próbowałem się wdrapać do środka – wspomina – ale mnie odpychali. Mimo to trzymałem się w pobliżu. Później przepłynąłem na drugą stronę, gdzie kucharz Maynard mnie rozpoznał i przytrzymał”.

To cud, że Joughin nadal żył. Woda miała temperaturę dwóch stopni poniżej zera. Większość pasażerów i członków załogi, którzy wskoczyli do wody, zginęła w ciągu piętnastu minut z powodu hipotermii.

Jednak Joughin przeżył jeszcze cztery godziny, zanim został wciągnięty do innej szalupy. Podobnie jak innych ocalałych uratował go statek RMS „Carpathia”, który przyплыł na miejsce katastrofy o 4.10.

Joughin był przekonany, że niezwykle ocalenie zawdzięczał dużej ilości wypitej whisky. Tysiąc pięćset siedemnastu członków załogi i pasażerów „Titanica” nie miało tyle szczęścia. Zginęli w lodowatej wodzie, trzeźwi i przemarznięci.

Zatonięcie „Titanica” nie było ostatnią katastrofą morską Joughina. Kucharz znajdował się na pokładzie SS „Oregon”, który tonął w wodach Zatoki Bostońskiej. Wyszedł cało także z tej katastrofy, choć nie wiadomo, czy ponownie dodał sobie animuszu jedną lub dwiema butelkami whisky.

Pogrzebany za życia

Młodego londyńskiego maklera giełdowego Augustine'a Courtaulda praca nudziła. Nudzili go koledzy. Miał po dziurki w nosie papierkowej roboty. Rozpaczliwie pragnął doświadczyć w życiu czegoś ekscytującego.

W 1930 roku usłyszał, że szukają ochotników do ekspedycji mającej przeprowadzić obserwacje pogodowe w stacji meteorologicznej – placówce zbudowanej specjalnie w tym celu na pokrywie lodowej Grenlandii. Stacja, oddalona o 180 kilometrów od głównej bazy ekspedycji, znajdowała się na wysokości 2600 metrów nad poziomem morza. I było tam zimno, bardzo zimno.

Danych meteorologicznych z arktycznego rejonu Grenlandii jednak rozpaczliwie potrzebowano. Najszybsza droga powietrzna z Europy do Ameryki Północnej prowadziła nad pokrywą lodową, lecz nikt nie wiedział, jaka panuje tam pogoda, szczególnie w okresie zimowym. Augustine Courtauld pojechał to sprawdzić.

Wyruszył z wybrzeża razem z grupą, która miała dostarczyć do stacji pożywienie i opał dla dwóch mężczyzn. „Zła pogoda tak nas spowolniła, że większość prowiantu przeznaczonego dla stacji

meteorologicznej zjedliśmy po drodze. Wyglądało na to, że placówka pozostanie zamknięta” – zanotował jeden z mężczyzn wiozących zapasy.

Courtauld uznał, że zakończenie ekspedycji z powodu braku odpowiedniej ilości prowiantu byłoby hańbą. „Wykombinowałem sobie, że mógłbym przeżyć tam samotnie pięć miesięcy – napisał później. – Odmroziłem palce u stóp, więc nie miałem ochoty na podróż powrotną. Postanowiłem zostać sam, żeby stacja mogła działać”.

Odmrożenie palców u stóp to dziwny powód pozostania na pokrywie lodowej Grenlandii w połowie zimy, ale zdaniem Courtaulda była w tym pewna korzyść. Mógł przynajmniej przez kilka miesięcy odpocząć. Gdy tylko zadomowił się w nowym miejscu, zaczęły się obfite opady śniegu. Śnieg przykrył jego mały namiot tak, że nad powierzchnię wystawał jedynie czubek rury wentylacyjnej. Wkrótce białe puch całkowicie pokrył stację, a Courtauld został skutecznie pogrzebany żywcem.

Zapasy żywności i paliwa szybko się kurczyły, Courtauld jednak nie miał żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym. Mimo to nie stracił nadziei, że ekipa ratunkowa w końcu do niego dotrze.

„Chociaż mijały kolejne miesiące bez ratunku, byłem coraz bardziej pewny jego nadejścia – napisał później. – Kiedy zasypał mnie śnieg, ani przez chwilę nie zwątpiłem. Czerpałem z tego ogromną pociechę. Nie będę próbował tego wyjaśnić, ale rzeczywiście miałem wówczas wewnętrzne przeświadczenie, że pomimo mojej bezsilności działała jakaś zewnętrzna sprzyjająca mi siła, więc moje kości nie pozostaną na czapie lodowej Grenlandii”.

Nawet na chwilę nie poddał się rozpacz. Śnił o trzaskających ogniskach i o żonie, Mollie, śpiewającej mu piosenki. Modlił się również o to, aby Gino Watkins, kierownik ekspedycji, szybko przyszedł mu z pomocą.

„Miałem całkowitą pewność – napisał. – Wiedziałem, że nawet gdyby Gino musiał poczekać na lepszą pogodę, nie zawiódłby mnie.

Zdałem sobie sprawę, że nie zostawią mnie na pewną śmierć. Pojąłem, że znajduję się w rękach Odwiecznego”.

Piątego maja, dokładnie pięć miesięcy po tym, jak został sam, kuchenka Primus wydała ostatnie tchnienie. „Później usłyszałem coś przypominającego odgłosy dochodzące ze stadionu piłkarskiego. Pomoc nadeszła! W dachu pojawił się otwór wypełniony jasnym światłem dnia. Gino powiedział: »Założ to«. Podał mi parę śnieżnych okularów. Było zupełnie inaczej niż ostatnim razem, gdy oglądałem świat. Nadszedł maj, świeciło osłepiające słońce. Nie przypuszczałem, że tak to będzie.

Nie tracili czasu i szybko mnie wyciągnęli. Okazało się, że właściwie nic mi nie jest. Może miałem odrobinę słabe nogi. Następnego dnia wyruszyliśmy z powrotem, do domu. Jechałem całą drogę na saniach, czytając *Hrabiego Monte Christo*. Pogoda była dobra i dotarliśmy do celu w ciągu pięciu dni. Powrót do kraju zajął nam sześć tygodni”.

Po przygodzie na Grenlandii Courtauld zrezygnował z posady maklera. Zamiast wrócić na giełdę, wyruszył w niezwykłą, liczącą 965 kilometrów podróż wzdłuż nieznanego wybrzeża Grenlandii, w otwartej, liczącej niecałe sześć metrów długości łodzi wielorybniczej. Było to znacznie bardziej pasjonujące niż siedzenie za biurkiem w Londynie.

CZĘŚĆ III

Piektło w Japonii

Tuż przed zderzeniem nie wolno nawet na chwilę zamknąć oczu, gdyż mogłoby to doprowadzić do chybienia celu. Wielu rozbiło się z szeroko otwartymi oczami. Opowiedzą ci, jaką mieli frajdę.

Instrukcje dla pilotów kamikadze z okresu II wojny światowej
(A. AXELL, H. KASE, *Kamikadze: bogowie zagłady*).